



SPOWIEDŹ HANA SOLO: POLSCY PRZEMYTNICY W INDIACH

New Delhi, rok 1988 /materiały prasowe

PO GODZINACH | Czwartek, 19 grudnia 2019 (18:11)

"Tego dnia przewalacze wychodzili z pociągu spokojnie, jak zawsze szczęśliwi, że to już koniec, że za chwilę oddadzą sztabki złota i wrócą do Singu. Podchodzili do nich kolejno jacyś poważni cywile. „Proszę o paszport, o polski, pan idzie z nami”. Dużo cywili, wszystkich zatrzymywali. Obstawili cały peron, to był klasyczny kocioł, nie było szans na ucieczkę. Pewnie ktoś z dilerów doniósł, że Polacy praktycznie każdego dnia przywożą kilkanaście kilogramów złota" - pisze w książce "Spowiedź Hana Solo. Byłem przemytnikiem w Indiach" Cezary Borowy.

Przewalacze - tak sami siebie nazywali polscy przemytnicy, którzy królowali na Półwyspie Indyjskim w czasach PRL-u. Magnetowidy, kamery, a potem "żółtko", czyli złoto - Polacy zapisali się w historii indyjskiego półświatka, szmuglując wiele towarów na trasie do i z Singapuru. Jeden z nich, Cezary Borowy, ksywa Han Solo, postanowił zebrać swoje wspomnienia i zawrzeć je w pokręconej relacji "Spowiedź Hana Solo. Byłem przemytnikiem w Indiach".

Przeczytaj fragmenty książki Cezarego Borowego "Spowiedź Hana Solo. Byłem przemytnikiem w Indiach":

Polska mafia w Indiach

Gdzieś tam w knajpach nowego i starego Delhi krzyżowały się nasze drogi z rodakami, którzy LOT-em albo Aeroflotem dolatywali na zakupy ciuchów. Niektórzy bywali tu regularnie i zaczęli nas rozpoznawać po twarzach. Nie było jednak relacji, bo nie mieliśmy wspólnych tematów. Tylko wymowne milczenie i długie spojrzenia znad stołu, gdy w "swojej" knajpie kotoniarze zobaczyli kogoś z nas. Bo knajpy się dzieliły na nasze, do których oni nie wchodził, i na ich, które my odwiedzaliśmy bez problemu, szukając nowego narybku. Widzieliśmy wtedy trącanie się łokciami, słyszeliśmy szepty "polska mafia..." i nastawała cisza.

Byliśmy młodzi, najczęściej wolni albo daleko od rodziny. Zdarzały się więc niejako naturalne odstępstwa od reguły zero kontaktu. Gdy wśród kotoniarzy pojawiały się ładne dziewczyny, to nagle tajemniczy mafioso okazywał się po prostu sympatycznym chłopakiem. Nasze egzotyczne i niebezpieczne życie zawodowe, bez ograniczeń finansowych, było dobrym wabikiem. Niektórzy potrafili to wykorzystać lepiej, inni gorzej.

Ósmy kontynent: Indie

Trudno mi stwierdzić, kiedy kartografowie ostatecznie ustalili podział świata na kontynenty. Było to zapewne jeszcze przed rewolucją przemysłową. Ze względów geograficznych Indie z pewnością bardziej zasługują na określenie "kontynent" niż Europa, która jest przecież raczej półwyspem Azji. Przejście czy przejazd z Europy do Azji zawsze były względnie proste, oczywiście omijając odległość. Mówię o czasach, gdy podróżowano dorożkami, wozami, ewentualnie wierzchem.



"Ze względów geograficznych Indie z pewnością bardziej zasługują na określenie "kontynent" niż Europa" /mapswire.com /domena publiczna

Natomiast dostać się z Indii do pozostałej części Azji - to już jest problem. Od północy przejścia strzegą Himalaje i Tybet, od wschodu - nieprzebyte rozlewiska Gangesu i Brahmaputry, od zachodu Hindukusz, a od południowego zachodu - pustynia Thar. Wszystkie najazdy na Indie, dawniej nazywane Hindustanem, prowadzone były przez jedną wąską Przełęcz Chajberską w Hindukuszu, tam gdzie leży Kabul. To była jedyna droga dostępna dla wielkich armii lądowych. Przybyli nią: Aleksander Wielki (327 r. p.n.e.), Timur (1398), Babur (1526) i na koniec Nadir Szach (1740).

[Kupiłeś samochód? Nie zapomnij o najważniejszym!](#)

Zdecydowanie Indie były i są bardziej oddzielone od reszty Azji niż Europa. Ktoś może argumentować, że kraje europejskie tak bardzo się różnią kulturowo od azjatyckich, że trzeba to było zaznaczyć, dając nam odrębny kontynent. Oczywiście, to prawda, ale Indie nie są tylko kolejnym krajem azjatyckim. Jego wielkość i różnorodność języków, alfabetów, nawet ras, pozwala nazwać go odrębną cywilizacją. Praktycznie każdy stan to inny naród w takim rozumieniu tego pojęcia jak nasze. To trochę jak Unia Europejska (oczywiście z zachowaniem proporcji, bo Indie są federacją, a UE na razie nie).

Prawda jest taka, że Europa dostała swój kontynent, bo decydowali o tym europejscy kartografowie. Jednak nawet oni uznawali odrębność Indii i na pocieszenie nazwali je subkontynentem.



"Han Solo" w New Delhi, rok 1989 /materiały prasowe